

MORRIS WAJSBROT

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, życie codzienne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny

Najbliższa rodzina i dom rodzinny na Wieniawie

[Nazywam się] Morris Wajsbrot. Urodzony 1 stycznia 1930 w Lublinie. Mieszkaliśmy na Wieniawie. Pamiętam chodziłem do szkoły. Zacząłem chodzić parę lat, dwa czy trzy lata. Szkoła powszechna. Do dwudziestej czwartej, zdaje się tam była i osiemnasta. To niedaleko nas, bo myśmy mieszkali, to było Aleja Długosza 12, pierwszy dom. Mieliśmy dwa domy. Z jednej strony i z drugiej strony w podwórku mieliśmy magazyny ze zboża. To rodzice, dziadkowie, to rodzinne było to.

Matka się nazywała Syrka, z domu Wajsbrot też. I ojciec Szuel Wajsbrot. Brat był najstarszy Alte. Później Lejb Symcha Wajsbrot i ja byłem Mojżesz Wajsbrot, Morris Wajsbrot. Za mną był Natan Wajsbrot, młodszy ode mnie i dziewczynka, siostra była najmłodsza, Pola Wajsbrot. I to wszystko poszło.

Przeżyłem ja z bratem. Brat umarł siedem czy osiem lat wstecz.

Na Wieniawie były dwie synagogi. I był cmentarz. Był duży stadion, co grali w te... kluby żydowskie. Nie tylko żydowskie. Na Króla Leszczyńskiego, po lewej stronie na dole tam. Wszystko nam zabrali, wszystko, wygonili nas. Dwa domy. Później rozebrali to wszystko.

Ten cmentarz był [w miejscu] gdzie jest stadion. A synagoga była jedna koło Króla Leszczyńskiego. A druga była niedaleko, trochę odsunięta więcej z lewej strony, jak [się szło] z ulicy Króla Leszczyńskiego na Wieniawską.

To myśmy mieszkali na ulicy Długosza 12. Tu była Króla Leszczyńskiego. Tu szła droga na Sławinek, na Czechów, do strzelnicy tam gdzie była. I tu była synagoga mała, a później tu wybudowali dużą synagogę.

To była taka większa. I tam, mój ojciec należał do tej drugiej [synagogi]. Z rodzicami, tam chodziliśmy zawsze na święta wszystkie. Moja rodzina była bardzo wierząca.

U nas szabas był zawsze przygotowany. Mama przygotowywała rybę i rosół. Dzieci były... przyszło się z synagogi, ojciec siadł do stołu, wszyscy siedli i odbył modlitwę, i spędziliśmy [ten czas] razem. Nie było tam jakiś... Ojciec to był ojciec. Słowo. To nie

jak dzisiaj, ta młodzież inaczej traktuje rodziców. Nie wszędzie, nie mogę powiedzieć, że wszyscy, ale wtedy było naprawdę rodzinne życie. Później wysiedlili nas, w 1940 roku, do gięta, gdzie byliśmy na ulicy Kowalskiej.

Data i miejsce nagrania	2010-11-29, New Jersey
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"